

IM

1274

Anteiko

1. J.

7574

1574

1940

Ł. została « Ł. I. P. P. - str. Wack Edwarda fl. 26, dwunastu kawaler). -

Dnia 28. III. 1940r. o godz. 4 nad ranem weszli do naszego mieszkania we Lwowie dwaj milicjanci i jedenemu N. K. W. D. - isty, zapytali mnie i moich krewnych, u których mieszkaliśmy, czy posiadamy paszporty sowieckie. Po otrzymaniu negatywnej odpowiedzi karali nam się uśmiechać i udawali, że śmieją się. Na zapytanie: „Dokąd pojedziecie?” - odpowiedzieli, że pojedziecie pod m. Kijów, niedaleko, wadnych rzeczy nie wolno zabierać. Uśmiechaliśmy się i ich obecności. W międzyczasie milicjanci sprawdzali mieszkania i zabrali ze stołu dwa zegarki męskie i pierścienie damskie, mówiąc: „To się wam nie przyda tam”. Potem weszli na stację i katowali do wagonu towarowego. W wagonie było nas 38 ludzi (mężczyźni i dzieci i starzy). Nad ranem ruszył pociąg i po 2-tygodniowej podróży wyładowali nas miast pod Kijowem - w Gwiżdżowskiej obł. nad rzeką Dniepr. Po 3-dniowej podróży barką, do której wpełzali ludzie jak bydło przybyliśmy do posiadka Limny. Pośrodk, pociąg nad rzeką i sterczą dookoła gęstymi lasami i moczarami, postawionym zostan przez „burżua” rozpyłki. Ograniczony materiał służył o tym, że mieszkańcy nie potrafili się poprawić. Podczas jazdy barką naczelnik N. K. W. D. oświadczył nam, że nie jesteśmy przestępcami, tylko elementem niepożytecznym, a fakt, że odmówiliśmy przyjęcia paszportu wskazuje na wrogi nastawienie wobec Sowietów. Dlatego nas przetrzymali, byśmy nauczyli się przyjmować pracę. Gdy się poprawimy, będziemy mogli mieszkać w miastach. Budynki w przystanku były zabudowane, dachy dębowe, brak pieców; za to dużo, dużo komarów, których ukąszenie wywołuje spuchliznę. -

Ludzie musieliśmy się zakwaterować i remontować budynki. W każdym domu mieszkało 3-4 osoby. Często było, ale N.K.W.D. imi mówiło, że można jeszcze znaleźć mieszkanie. Dzięki łacinie i niemiecku było ciężko znaleźć. Ludność powiatka rekrutowała się głównie z kobiet, starsi i dzieci ze spec. inteligencji (30% urodzonych w Niemczech).

W lesie praca polegała na spławianiu drewna, a zimą - na wyrobie łań. Mówiły były też wyświe, że nie sposób było wyrobić ich. Przy pitowaniu "karak" do gazogeneratorów zarabiali można było najwyżej 60 kop., a kop. chleba kosztował 2 rub. 50 kop. W powiatku pięknie śnieg biały, był z tym sposobem odebrał od ludzi resztę piernicy. Pożniój musimy zamienić garderobę na artykuł. Zymosioro.

Praca trwała 8 godzin z przerwą obiadową od 12. do 13.00. W "Łowce" można było kupować rękawiczki, Na śniadanie - herbata.

Wieczorami zawsze się siedzi stierali się i wspominali dawne czasy, zwłaszcza na wywołaniu, gdyż wielu nie wątpi, że chwila ta musi nadejść. Po karakach przesyłało hasła: "Przeżył!" Naszelnik powiatka starał się ostatecznie ducha. W przemówieniach, które wygłaszało co niedzielę, spontanalnie uparcie, że nigdy Polaci nie będą. Jeśli nie będziemy dobrymi obywatelami soc., zdemokratyzujemy i lasy.

Zarządcy, że miejsca dla trupów nie brak. Obecności na zewnątrz miało być obowiązkowe. Za uchylenie się od aida groziło zamknięcie w izolatorze, gdzie dawano 300g chleba i szklankę wody.

Polacy powiatkowy dawali zwołanie od pracy tylko, gdy się miało temperaturę powyżej 37°. Do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej dostawo się listy z kraju, cieni b. sadko. 31. X. 1941. po ogłoszeniu amnestii udałem się z grupą 10 ludzi do Twerdowska, skąd udałem się

do Chkatorwa. W Chkatorie dotarłem nas do Transportu, który miał nas zawieźć do Gurewaku. Transport nasz został skierowany na posterunek do Tschelienulioj obł. Umieram nas i kod-choraki. Władze sowieckie, uruad, nas jako batalion robotniczy Wojska Polskiego. D-cz był kpt. Krocumal. D-cz komp. - por. Bach.

W lutym wyjechałem do Kermine i zostałem wcielony z przydatkiem do 22. P. P.

Dach Edward